WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 19/31 Marca № 25. Rok 1858.

O TORFACH NA OPAŁ.

Odkrywszy w nowéj siedzibie mojéj znaczne pokłady najlepszego torfu, jaki podotąd zdarzyło mi się w życiu mém natrafić, a przytém wyczytawszy kilka nowych wynalazków, ułatwiających znacznie eksploatacyę tego paliwa, pomiędzy nami tak mało jeszcze cenionego—spieszę z zakomunikowaniem ostatnich publiczności gospodarskiéj, w nadziei, że zbudzę nie jeden po dziś dzień umysł obojętny na wielkie, niepoznane najczęściéj skarby bogatéj przyrody naszéj, i dam pobop do wynurzenia większéj wdzięczności ku łaskawéj na nas Opatrzności, przez należyte z nich użytkowanie.

I. Treść sprawozdania p. Hervé Mangon, o maszynie do kopania torfu, wynalezionéj przez p. Lepreux w Crony sur Ourcq.

Z Bulletin de la Société d'Encouragement. August, 1857. pag. 513. Podał Dziennik Politechniczny Dra Emila Maxymilijana Dinglera, w tomie 156tym, zeszycie 4tym, a 2gim za miesiąc Listopad 1857 roku.

Wydobywanie torfu z kopalń głębokich, wodą zalanych, uskuteczniało się dotychczas narzędziem zwaném wielkim rydlem skrzydłowym (grand louchet). Wykuty on z żelaza, w kształcie czworoboku podłużnego na blachę dość cienką, któréj brzegi podniesione prostokątnie tak, że ściana pokładu torfowego rznie się tym rydlem od razu z trzech boków. Łopatę taką osadzają na trzonku 3, 4 do 5 arszynów długim. Łatwo sobie wyobrazić, jakiéj siły i zręczności wymaga praca takim ciężarem, a zarazem, jak wiele się nim trwoni czasu i materyału.

Pan Lepreux postarał się zaradzić podobnemu postępowaniu niedokładnemu przy wydobywaniu torfów, maszyną łatwą do powodowania i lekko działającą; osiągnął też rzeczywiście rezultata bardzo dobre.

Aparat jego spoczywa na 4ch kołach, pod które poddaje się po nad brzegiem torfowiska eksploatowanego lekka kolej z czegobądź. Na wózku umieszczoną jest winda. Tryby jéj ostatnie chwytają w długi, mocny, pionowy drąg zębiasty, umocowany w pośrodku płyty blaszanéj, jaka na 0,40 metra szerokości daje się dłuższą od głębi torfu, mającego się dobywać. Otóż płyta ona blaszana stanowi najważniejszą część apparatu i korpus łopaty. Przy dolnym jéj końcu składają się trzy noże na żelazo sieczne, poziome o 0,40 metr. szerok. Przyrząd ten spuszcza się własnym ciężarem na dół, a w razie potrzeby windą, za pomocą pomienionego drąga zębiastego, odziela ze ściany massy kopalnianéj kolumnę torfu, wyrównywającą w kwadratowéj podstawie 0,40 metra szero. (13''), a na dłuż równą głębokości, do jakiéj drąg zębiasty został zapuszczonym, i wyważa go windą do góry.

Nie będę się bawił nad opisem dalszym maszyny, gdyż takowy zrozumianym być dokładnie może tylko przy rysunku, jaki podaje przytoczony zeszyt Dziennika Politechnicznego Dinglera; przejdę zatém niebawem do tego, jak działa.

Zaletą najważniejszą wynalazku p. Lepreux jest to, że wydostaje torf z wszelkiéj głębokości i z wody, niechby ta jak najwięcéj kopalnię zatapiała. Jego maszyną odrzyna się torf całemi słupami, jak to się dopiero co wspomniało; poczém takowy albo się drobi i na cegły formuje, albo też kopie od razu w kawałach kształtnych i zaraz na cegły kraje, do czego wszakże apparat otrzymuje przyrząd osobny, dodatkowy, dzielący pryzmę wydobytą na 16 jednostajnych cegieł.

Jak maszyna ta uproszcza i ułatwia kopanie torfu, niech posłuży ten dowód, że gdy dawniéj płacono za wydobycie ręczne i zrobienie 1000 sztuk cegieł torfowych 1 frank (25 kop.), to wyrznięcie nią téj saméj ilości wynosi ledwo 30 setnych (0,30) franka ($7\frac{1}{2}$ kop.) Dwóch ludzi podoła dostarczyć *dziennie* torfu na 40,000 cegieł, i zarabia przytém 12 franków (rs. 3).

Przekonano się w obec komissyi zesłanéj z poręki Société d'Encouragement, jak przez dzień wydostają z łatwością 160 metrów kubicznych torfu. Cały przyrząd wywięzuje się najzupełniéj ze zrobionego mu żadania, i oszczędza kosztów wydobywania torfu podług dawniejszéj metody 70%. Nadto, nie wymaga bynajmniéj ludzi szczególnie zgrabnych, tak trudnych na wsi; powinien zatém przy eksploatacyi tego paliwa nader ważne spowodować korzyści.

Machina ta kosztuje rs. 288, czyli franków 1200 na miejscu.

Dodać w końcu należy, że gdy jest w zamiarze kopiącego torf podrobnić, i dopiero w cegły formować, p. Lepreux wymyślił osobną ręczną prasę, w którą torf podrobiony się narzuca, ściska, a z boku wypada na jeden raz 16 cegieł najregularniéj uformowanych.

Rysunki tego wszystkiego bardzo szczegółowe, w rozmaitych widokach, przedstawiają na tablicy IVéj do pomienionego zeszytu Dinglera Dziennika figury 1 do 11éj, przy wykładaniu których i opis szczegółowy użycia machin podany.

II. Prasa mechaniczna do torfu przez Henr. Hammona w Paryżu.

Wyjątek z Armengaud'a Génie industriel. August, 1857. pag. 73. W tymże samym zeszycie Dziennika Dinglerowskiego umieszczony co poprzedni, z rycinami.

Rozpowszechnienie wielkie, jakiego nabiera od niejakiego czasu fabrykacya cegieł z torfu, wywołało bardzo naturalne życzenie posiadania maszyn, za pomocą których-by dało się ułatwić, tudzież obtanić roboty około tego surrogatu paliwa, ciężkie i zmudne.

Ściskając torf, zawierający zwykle wiele wody, chodzi głównie o zapobieżenie, aby części więcéj lekkie, rozpuszczające się w wodzie, w prasowaniu nie uchodziły, przez co powstawałaby szkoda bardzo wielka. Daléj, winien apparat być prostym, łatwym do przenoszenia i wywierającym całą siłę, jaką doń zastosowujemy, bez względu czy ona jest ręczną, czy elementarną. Nareszcie, wymaga się prostoty jak największéj w częściach pojedynczych maszyny, iżby rąk ekspensowała jak najmniéj, a tém samém nie pomnażała kosztów wystawienia.

Niemniéj pamiętać należało, żeby w czasie jak najkrótszym wyrabiano jak najwięcéj, a zatém apparat powinien bezustannie, odpowiednio do zadania swego, działać, t. j. zarówno wtedy, gdy się podnosi, jak podczas opuszczania.

Po dociekaniach wielolicznych i próbach, ma wynalazca niepłonną nadzieję uczynić zadość tym wszystkim zadaniom.

Na pierwszy rzut oka poznajemy z rysunku, iż wystawiona przez p. Hammona prasa, jest podwojnie działającą i ściska za każdém pokręceniem korbą, raz u góry, drugi raz u dołu. Ażeby

szczelinami przez siłę nacisku torf rzadki, bo taki się prasuje, niewystępował, nakłada się tenże pomiędzy obłogi po bokach blatu prasowni włósienne. Torf niechby najbardziéj mokry i rozdrobniony, podaje się na deszczułkach pod prasę przez drzwiczki szczelnie dopasowane, a po ściśnięciu wychodzą z prasy od razu cegły zupełnie uformowane, jednakowéj objętości.

Całą maszynę, spoczywającą na 4ch kółkach, łatwo z miejsca na miejsce przesuwać. Poruszaną być może albo ręcznie, albo jakimbądź motorem mechanicznym.

Jakiéj siły, wiele obsługi wymaga, tudzież ile cegieł wyrzuca na godzinę, zamilcza sprawozdanie powyższe. Przypominam sobie atoli, że była opisywaną ta machina w Korrespondencie Rolniczym z r. 1853 w nrze 35, z którego—co tam nie dostaje—tu uzupełniam, nie ręcząc wszakże, czyli zmiany jakie wśród tego poczynionemi nie zostały, a zatém czy również nie uległ tymże iloczyn pracy.—Podaję tedy powoływany numer Korrespondenta co następuje:

»Przy postępowaniu Hammona, wydobywa się torf zwyczajnemi środkami; całe zaś stężenie i oczyszczenie odbywa się za pomocą prasy szczególnego składu, któréj wydoskonalenie kosztowało dziesięć lat badań i pracy. (Dodajmy cztery lata od 1853 roku do dziś, będzie czternaście).

Prasa ta, ważąca 1,400 funt. a 500 frank. (125 rs.) kosztująca, może być jak taczki zatoczoną w każde miejsce torfiarni. Do pracy potrzeba 1go człowieka i dwojga dzieci; wyrabia ona sześć cegieł od jednego zamachu, a na dzień 4,000 do 5,000 cegieł, stosownie do siły pracującego.

Cegły wysychają w 8 do 15 albo 23 dni, według stanu temperatury.

Pomimo wysokiéj opłaty robotnika we Francyi, sto cegieł ze wszystkiemi nakładami kosztują 30 centymów czyli 7½ kop., a sprzedają one na targu paryzkim po 75 centymów. Tysiąc cegieł waży 700 funtów.

Torf skoncentrowany ma w przełomie wejrzenie żarniste, doskonale jest spojny. Cegły zapalone wydają piękny płomień i kształt swój zachowują aż do zupełnego spopielenia.

Hammonid zwęglony, środkami jakich się używa do węglenia drzewa, traci 50 do 60 na sto swéj wagi. Węgiel torfowy lepszym jest od węgla drzewnego i od koksu.

Hammonid przydatnym jest nietylko w domowém gospodarstwie, lecz użyć się daje w fabrykach do palenia pod kotłami i lokomotywami, gdzie węgiel i drzewo rzadkie i drogie.

Znakomity jeden chemik paryzki destyllował torf prasowany i dobył z niego wyborny gaz do oświetlania, w bardzo znacznéj obfitości, i t. d.«

Tyle zaczerpanych zkądinąd wiadomości co do prasy torfowéj Hammona, któréj wynalazkiem jak nas w roku 1853 Korrespondent nadzwyczaj zaintrygował, tak rozciekawił obecnie témbardziéj allegowany górą zeszyt Listopadowy Dziennika Dinglerowskiego, bo nie podał opisu nawet dokładnego, jakkolwiek rysunek z samą maszyną dosyć nas objaśnia. Znając wszakże zrzódło, eo ipso sposób skompletowania tych usterek, przeproszę najmocniéj publice pro publico bono p. *Adama Tawiańskiego*, obecnie w pobliżu wynalazku tego, gdyż w Paryżu, przebywającego, aby ogółowi naszemu, za pośrednictwem czasopisma niniejszego, w czasie jak się tylko da najkrótszym, resztę o onéj prasie Hammona, czego w wycinku niniejszym z Dinglera niedostaje—dopowiedział. Nauczyliśmy się dowiadywać od *p. T.* tyle pożytecznych a praktycznych rzeczy, gospodarstwa naszego blisko dotyczących, cieszym się zatém z góry niepłonną nadzieją, że przymówienie to uwzględnioném zostanie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gawędy z Drybusa.

(Dokończenie.)

Ostatnie wypadki kieszonkowe gospodarstwa mojego z roku $185^6/_7$ i $185^7/_8$, po świeżo mi tkwiących w pamięci dwóch latach ostatnie poprzedzających, obrzemieniły mnie myślą koniecznego zabezpieczenia się od wody, jako głównego nieprzyjaciela wszelkiego postępu i każdéj melioracyi, dążącéj do osiągnięcia najwyższéj z roli korzyści.

Rolnik, w położeniu podobném mojemu, który od początku swojego zawodu na sapach wyłącznie gospodarując, nie mógł się nie przejąć od dawna tą niczém nie zbitą wiarą i nie doświadczyć, iż cokolwiek przedsiębrał z prób i najważniejszych melioracyj na gruntach naszych zimnych, sapiastych, to wszystko było tylko wyłącznie losowém i po największéj części zawód i rozczarowanie nam przynoszącém.

Nie znam większego nieprzyjaciela wegetacyi nad wilgoć zaskórną, czyli ową wieczną kąpiel nóżną korzeni wszelkich naszych roślin. Woda zatém, z jednéj strony, ów dobroczynny żywioł i niezbędny warunek roślinności, w miarę tejże udzielany w postaci deszczu, rosy, mgły i pary wodnéj korzeniom, przez exhalacyę z łona gruntu przybywającéj, taż sama, mówię woda, z drugiéj strony, w postaci nieruchoméj, zalegając całą powierzchnię ziemi, pod wierzchnią rodzajną, staje się powodem wszelkich klęsk i nieurodzajów, głodu i pomoru tak ludzi jako i inwentarzy naszych.

Wpływ lat mokrych na nieurodzaj i podniesienie się bajeczne cen na wszelkie produkta gospodarskie, powinien był każdego z nas przekonać, iż królestwo nasze w ¾ częściach posiada grunta o nieprzepuszczalnym podskibowcu, które same z siebie będąc istotnie nader wdzięcznemi, są w stanie oprzeć się zgubnym skutkom zaskórnéj wody, a ledwie może w ¼ posiadamy ziemię w położeniach wyniosłych, ze spodem przepuszczalnym, którym zbytek wilgoci mniéj albo też wcale nie szkodzi.

Ten niezaprzeczony fakt obudził we mnie nieprzepartą chęć uwolnienia się, a raczéj oswobodzenia gruntów moich od wody zaskórnéj, za pomocą sączków czyli drenów podziemnych, na wszystkich polach ornych, a to w nieomylném przekonaniu, iż tą tylko drogą intraty i rezultata osiągnięte w lata suche, nietylko utrwalić będę w stanie, ale nadto jeszcze znakomicie podniosę przez bezzawodne i niewątpliwe stosowanie do gruntów nowoczesnych jako i dawnych teoryj. Mam bowiem tę wiarę, że jeśli tylko od téj głównéj nieprzyjaciołki naszéj uwolnić się potrafię, to wtedy każdy uczyniony nakład w ziemi, przez zaprowadzenie np. poprawnych narzędzi, zasilanie sztucznemi nawozami, lub innych t. p., niewątpliwe przyniesie mi korzyści. Wtedy to tylko rozumiem i twierdzę, nie jak dziś na chybił trafił, ale że tak powiem na pewniaka, z dyktatorską prawie powagą i pewnością, iż roli swéj zadyktować potrafię te rezultata, jakich się po niéj będę miał słusznie prawo spodziewać, skutkiem dokonanych lub zastosowanych tych lub owych popraw, opartych na zdrowym rachunku i niewątpliwych zasadach. Ważna ta jednak melioracya, jak to każdy z panów ziemian pojmuje, nie tak łatwą jest do wykonania jak się może na pozór wydaje. Celem jéj przeprowadzenia potrzeba:

1º Gruntownie poprzednio się przekonać, czyli grunta nasze folwarczne, z poziomu od 4 do 5 stóp obniżonego, mają lub mogą miéć zapewniony spadek, czyli że odpływ z rurek drenowych często do powyższéj głębokości w gruncie zawartych, w zupełności jest zabezpieczonym. Na tém bowiem zasadza się potęga, kamień węgielny całéj téj arcy trudnéj melioracyi.

2º Posiadać osobiście znajomości techniczne i praktyczne samych robót drenowania, a mianowicie znać trzeba niwelacyę, jako poprzedzającą samą robotę kładzenia sączków. Następnie umiejętność kopania rowków i zakładania linij głównych odpływowych i bocznych kommunikujących, że znajomością użycia do każdego z powyższych celów, rurek odpowiednich rozmiarów. Nie posiadając zaś powyższego doświadczenia, powinniśmy o ludzi fachowych w tym względzie się postarać, albo poprzednio swoich właśnych ukształcić, bez tego bowiem pewnego kroku w tém ulepszeniu uczynić nie potrafiemy.

3º Zapewnić się i przekonać czyli na najkorzystniejszy przy-

rząd, jakiemi są właśnie rurki drenowe, posiadamy w miejscu lub w bliskości, celem zmniejszenia kosztów, odpowiedni materyał, jakim jest glinka tłusta i nic marglu w sobie nie mająca.

4° Po ścisłém zbadaniu trzech powyższych kardynalnych warunków, celem przeprowadzenia praktycznego drenowania, obliczyć należy a może nawet i na samym wstępie położyć osobiste siły materyalne, czyli wysokość gotówki, jaką dreny nie wątpliwie za sobą pociągają, i z zimną krwią obliczyć kapitał, jaki mamy lub miéć możemy na ten cel do dyspozycyi.

Podług mojego przybliżonego rachunku i wykazu osób bliżéj z tym przedmiotem obeznanych, średni koszt przeprowadzenia drenowania na jednéj mordze chełmińskiéj, wynosić może od 37 do 45 rs. kładąc dreny w 3-prętowéj od siebie odległości, 20 cali długie, których sztuka na miejscu nie więcéj jak $1\frac{1}{2}$ kop. nam wypadnie, co znaczy 15 rs. za 1000 powyższych rurek. Wyłożyć 9,000 złp. na włókę, czyli powiększyć o drugie tyle wartość włóki ziemi w kraju naszym, jest to owa Scylla i Harybda, w któréj najczęściéj wszelkie nasze zamiary przepadają i o takowe się rozbijają. A jednak, mojém zdaniem, koszt tak wielki ustąpi i ustąpić musi niewątpliwie przed skutkami tyle ważnéj melioracyi.

Jako przykład mojego tutaj twierdzenia, stawię liczne zastępy gospodarstw angielskich i niemieckich, a dziś nawet przy protekcyi rządu i francuskich, który to pootwierał prowincyonalne banki kredytowe dla pragnących swoje pola wydrenować, udzielając kapitałów bardzo tanio, w sposobie amortyzacyjnym.

Niewątpliwie grzeszy każdy z nas gospodarzy, który może wyłożyć na ziemiach urodzajnych a sapiastych potrzebny kapitał na zaprowadzenie drenów, a zamiast tego woli kupować więcéj gruntu, wcale tym sposobem nie podnosząc produkcyi z danéj przestrzeni. Cóż bowiem z tego, iż przez mozolną exploatacyę rolną wydobywamy sześć ziarn plonu, albo w ostatecznym rezultacie niski czyli mały nasz kapitał gruntowy, w porównaniu z takimże w innych krajach, (ziemia bowiem nasza, średnio 30 razy tańsza od takiéjże saméj, bez żadnych stałych dochodów, ziemi Anglii, Belcii i Francyi, 20 razy od téjże saméj w środkowych Niemczech a o 10 do 15 razy od gruntów ościennego nam Szlązka) 5 do 6% tenże kapitał rocznie przynosi? Czyż bowiem, pytam się, podniesionym plonem z 5 lub 7 do 15 średnio ziarn, a procentem niewątpliwym, odpowiednim ziarnowi plonu pozyskanego, nie bylibyśmy sowicie za wyłożony kapitał na dreny wynadgrodzeni?

Boć drenować to nie jest to co kopać rowy, celem zabezpieczenia się od wody, ale jest to użyźniać i asekurować coroczne urodzaje z wyjątkiem tylko nadzwyczajnych i nieprzewidzianych klęsk losowych.

Drenować czyli cywilizować porządną edukacyą grunta nasze, znaczy oprócz zabezpieczenia się od wody, zapewnić:

1° Jak najlepszy rozkład i spożytkowanie wszelkiéj naszéj mierzwy i jakichkolwiek posiłków, tak mineralnych jako i roślinnych lub zwierzęcych, które nie zamieniając się wcale i nie przechodząc w kwas próchniczny (Humussäure) jak się to dziś pospolicie dzieje, wszystkie swe sole i połączenia udzielają w potrzebnéj ilości korzeniom roślin.

2° Drenować, jest to raz na zawsze uwolnić się od owego szeregu pasożytnych roślin chwastowych, które wiele pierwiastków odżywnych ziemi na swój obracając pożytek, odbierają takowe zbożom i korzeniom uprawianych przez nas produktów.

3° Drenować jest to być w możności jak najwcześniejszego dopełnienia upraw i siewów, tak jarych jako ozimych, których wiadomo iż w naszym klimacie nigdy dosyć rano dopełnić nie jesteśmy w stanie.

4° Drenować jest to stać się panem doskonałéj uprawy mechanicznéj gruntów, płaskiéj uprawy i orki szykować jak wypada j z kolei w każdéj porze, mając wszelką łatwość dopełnienia onych.

5° Na drenowanych wreszcie gruntach, zawsze w suchym a przynajmniéj nigdy w mokrym stanie roli ani orać, ani włóczyć, ani redlić nie będziemy zmuszeni, czego całą ważność w urodzajach każdy z praktycznych ziemian dostatecznie ocenić potrafi.

Zaprowadzeniu otwartych rowów, to jest potrzebie onych dziś, w pozycyach płaskich, nietylko nikt z nas nie zaprzeczy, ale owszem całą ważnością w przeznaczeniu i celach tak jest przyjęty, iż na wstępie gospodarowania naszego bijemy nowe rowy a nawet kanały, krzyżujemy je dla spadku, poświęcając znaczne pod takowe przestrzenie. Miejscami to blisko 5% z całkowitéj rozległości gruntów ornych na bicie nowych lub poprawkę starych rowów obracamy. Czémże jest w gruncie rzeczy rów odkryty, zabezpieczający nas tylko od często w jednéj porze nagromadzanéj massy wód wierzchnich, ale zarazem będący najczęściéj rezerwoarem dla pewnéj ilości wody, któréj rowy te dla braku spadku odprowadzić nie są w stanie. Co najgorsza zaś, to że dziś egzystujące odkryte rowy uprowadzają wraz z wodami deszczowemi, lub z topniejących śniegów pochodzącemi, massę szczątków pożywnych z gnojów stajennych, kompostów lub innych pokarmowych essencyi, bezpowrotnie unosząc takowe do rzek, jezior, strumieni i t. p. miejsc. Dreny zaś przeciwnie, umieszczone pod warstwą nieprzepuszczalną gruntów naszych ornych lub w głębi takowéj, nie tylko nie ogołacają nas z przestrzeni dla rolnictwa produkcyjnéj, ale nadto filtrowaną tylko odprowadzają wodę, nic z nawozów naszych nie zabierając.

Co się tycze nakładu, jako głównéj tamy i ostréj broni, którą walczą przeciwnicy téj tyle ważnéj melioracyi gospodarskiéj, na ten jeden tylko wypadek zgodziłbym się musiał, iż dla tego tylko z właścicieli ziemskich poprawa niniejsza może być nieprzystępną, który w celu jéj przeprowadzenia do drogich pożyczek lub ciężkich zobowiązań osobistych uciec się byłby zmuszony. Dreny bowiem nie w pierwszym lub drugim roku zaraz po ich zaprowadzeniu mogą godnie odpowiedzieć wszelkim naszym oczekiwaniom, ale często lat kilka wyglądać potrzeba skutków, i że tak powiem trwałą stanowią poprawę gruntową, któréj korzyści dostatecznie już powyżéj wykazałem. Ci też z posiadaczy ziemskich, którzy nabywają własność nieruchomą, w celu korzystniejszego jéj pozbycia, nakształt przekupniów lub spekulantów ziemskich, tacy, powtarzam gospodarze, nie mogą i nie powinni drenować, bo nie każdy nowo-nabywca tego rodzaju nakład potrafi ocenić, sumiennie uwzględnić i sprzedającemu powrócić.

Kto w dzisiejszym stanie rolnictwa i finansowego stanu krajowego, znaczne przestrzenie pól swoich drenuje czyli sączkami osusza, ten powinien miéć sperandę nietylko utrzymania się na długie lata przy własnéj majętności, ale nadto widok przekazania onéj w spadku dzieciom swoim, w jednéj przynajmniéj generacyi. Nie mylną bowiem mam wiarę i z pewnością śmiem utrzymywać, iż od dziś za pół wieku połowa gruntów w kraju naszym będzie drenowaną.

Grzeszą więc możniejsi właściciele ziemscy, którzy w braku zaufania do téj tyle ważnéj melioracyi gruntowéj, kapitały swoje wypożyczają lub unieruchomiają produkcyę rolną, zamieniając takowe na listy zastawne lub inne papiery publiczne, co na jedno wyjdzie, jakby, że tak powiem, żywe czynniki bogactwa krajowego na martwe prawie wartości przetwarzali.

Ziemia w granicach swoich dzisiejszych lub dawniejszych, nie może się powiększać lub ulegać gwałtownemu zmniejszeniu, ludność zaś z każdym rokiem wzrasta, a z postępem cywilizacyi i potrzeby téj ludności rosną i rosnąć muszą, bo taką już jest organizacya naszego społeczeństwa. Ponieważ zatém ziemia nie rośnie, a ludzi z każdym dniem niemal przybywa, znajdując przez pierwszą główne swe środki utrzymania, starać się zatém powinniśmy wszelkiemi siłami i za pośrednictwem nauki, pewni i spokojni, nietylko utrzymania się dzisiejszéj wartości ziemi, ale z przyczyny dopiero co wyłuszczonéj podniesienia się téj ceny, powinniśmy, powiadam, usposobić i uzdolnić zarazem tę żywicielkę społeczeństwa do wydawania coraz większych plonów. Niech nas zatém nakłady nie przestraszają; kto może i ma na to, ten powinien pola swoje osuszać, mając prawo przez trafne dokonanie téj melioracyi do, że tak powiem, publicznéj wdzięczności. Ktokolwiek na téj drodze cośkolwiekbądź zdziałał lub w praktyce przeprowadził, tego łaskawie śmiem prosić, przez organ niniejszy, o udzielenie potrzebnych wiadomości, doświadczeń i instrukcyj, ażeby mniéj świadomych i z przedmiotem obeznanych ziemian oświecić i nauczyć, do których to ostatnich sam bez zarozumienia należę. Poprawa ta bowiem więcéj jak każda inna gospodarska, z mnóstwa składa się szczegółów, oszczędzających jak z jednéj strony koszta, tak z drugiéj mogących posłużyć do tém dokładniejszego wykonania wszelkich z nią połączonych robót.

Celem przeprowadzenia u siebie drenowania, przedsięwziąłem zająć się w r. b. zapewnieniem jeneralnego spadku, przez obce terrytoryum, wszystkim gruntom moim, następnie zamówić partyę rur

glinianych i wystarać się o ludzi specyalnych, celem dokonania robót przygotowawczych, na których zapewne rok bieżący upłynie.

Bernard Hantke, b. U. l. G. W. i L. w M.

PS. W interesie dobra publicznego, poczytuję sobie za miły obowiązek, ani oto proszony ani rozumie się o to wzywany, polecenia sumiennie Zakładu przemysłowo-rolnego, pod firmą Zygmunta Ostrowskiego et Comp. każdemu z szanownych panów ziemian, ktokolwiek czy to jakichkolwiek nasion, czy to machin lub narzędzi rolniczych, czyli też w końcu potrzebować może zrobienia jakiegokolwiek sprawunku gospodarskiego.

Od lat kilku mając stosunki z powyższym domem, doznałem nietylko w cenach najuczciwszego obejścia, ale nadto cokolwiek nabyłem, nic pod względem dobroci i dokładności nie pozostawiało do życzenia. Prawość zatém, akuratność, usłużność i kontentowanie się małym zyskiem, rokuje powyższemu zakładowi jak najlepszą przyszłość i stanowić mogą rękojmię, że ktokolwiek raz się zgłosi do p. Ostrowskiego, ten pozostanie kuntmanem onego na długie lata.

Czynię to publiczne oddanie sprawiedliwości powyższemu Zakładowi, jako przejęty wewnętrznie tém uznaniem obowiązku każdego z nas, ażeby od złego przestrzegać i chronić, dobre zaś protegować i popierać na świecie, a wtedy dopiero ogólnéj i tyle pożądanéj poprawy spodziewać się będziemy mogli.

Mury z wydrążonych cegieł znoszą większe ciężary od murów z litych cegieł.

Teorya twierdzi od dawna, iż słup wydrążony większe znosi ciężary od niewydrążonego. Za przykład przytacza ona zboża i trawy. Pnie ich czyli ździebła, próżne wewnątrz, stosunkowo do pni innych roślin cieńsze, wyższe i słabszemi korzeniami w ziemi utwierdzone, znoszą ciężar swój, to jest kłos, stosunkowo cięższy od nasienia innych roślin. Wiatry i słoty nie obalają jednak zboża prędzéj i więcéj niż rośliny których pnie są pełne, krótsze, grubsze i mocniéj korzeniami w ziemi utwierdzone.

Próby robione w różnych miejscach w Ameryce przekonały o słuszności twierdzeń teoryi, bo gdy słup z pełnych cegieł tłoczony prasą hydrauliczną ustąpił pod ciężarem 1254 ctr., słup zmurowany wydrążonemi cegłami ustąpił dopiero pod ciężarem 1714 ctr. Pierwszy pękł pod ciężarem 3085, drugi pod ciężarem 4000 centnarów.

Niektórzy upatrują przyczynę tych zalet cegieł wydrążonych w doskonalszém ich sporządzeniu, wysuszeniu i wypaleniu: jako miłośnik natury, twierdziłbym znowu, że przyczyną ich mocy jest samo wydrążenie. Żeby nie wysoka ich cena, weszłyby one w krótce w powszechne używanie, nietylko do sklepień ale i do ścian, bo mury z nich łączą w sobie bezpieczeństwo od ognia ścian murowanych z ciepłem i suchością ścian drewnianych.

(z Tyg. Rol. Przem. Krak.)

DONIESIENIE.

Wywięzując się z przyrzeczenia, ogłoszonego w Korrespondencie Rolniczym, z d. 5 Marca Nr. 18, bezwłocznie komunikuję panom plantującym buraki do fabryki cukru w Ostrowach, odpowiedź właścicieli tejże fabryki.

1) Buraki odstawiane być mogą na wagę lub miarę, i w tym celu, dla ułatwienia odbioru, pomost wagowy do zajazdu z furami, tego jeszcze roku, w obrębie zakładu, urządzonym będzie.

2) Miary zostaną uregulowane do wagi, a więc nie wszyscy cisnąć się będziemy do pomostu, i nie powtórzą się coroczne skargi, na stratę drogiego czasu przy odstawie buraków.

3) Ktokolwiek daje rękojmię pewności, od plantacyi buraków wyłączonym nie jest i każdy z okolicznych posiadaczy ziemskich zgłosić się może po kontrakt do zarządu fabryki cukru w Ostrowach. Pozostaje jeszcze pareset morgów do rozbioru, wszystkim zatém zacnym sąsiadom, umiejącym cenić własnoręczne podpisy, z imienia i nazwiska zastrzeżone zostało pierwszeństwo; — nadto zarząd fabryki cukru zapewnił, iż gdyby nawet z zakreślonéj liczby mórg do rozdania tym plantatorom brakować miało, starać się będzie z główną administracyą porozumiéć, i żadaniu naszemu zadosyć uczynić.

Zmiana w tym roku w drukowanych kontraktach, w znacznéj połowie już rozdanych, nie nastąpi; ależ możemy ufać wyżéj oznaczonym poprawkom, bo te są oparte na ustném zapewnieniu upoważnionych umyślnie do tego osób, i na własnoręcznym do nas pisanym liście przeważnego właściciela fabryki. Miejmy więc nadzieję, (bo taka jest oswowa listu), że jeżeli przy powstającym a tak wielkim zakładzie nie można było dotąd ustrzedz się niektórych niedogodności, to te z czasem niezawodnie znikną.

W końcu, podziękujmy publicznie zacnym właścicielom fabryki cukru w Ostrowach, którzy nie przewagą monopolu i kapitałów, ale wyrozumieniem zażaleń i wymiarem słuszności postanowili nas zwyciężyć i rozbroić.

Krzykossy, dnia 23 Marca 1858 roku.

Aleksander Trzaskowski.

Grójec, 25 Marca. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rs. 6 kop. 30. Zyta rs. 3 kop. —. Jęczmienia rs. 2 k. 60. Owsa rs. 2 k. 20. Rzepaku rs. — k. —. Grochu rs. 3 kop. 20. Prosa rs. — kop. —. Gryki rs. 3 kop. 15. Kartofli rs. 1 kop. 5. Buraków 1 kop. 5. Siana pud kop. 30. Słomy kopa kop. 15. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Szumówki rs. 1 kop. 50. Dowieziono w ciągu tygodnia czetwierti 120.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 27 Marca 1858 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	81 1/8
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	108 1/2
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	106
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	82 3/4
» Listy Zastawne nowe	—	89 1/2
» Obligacye 500-złotowe	—	85 3/4
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	92 1/2
» B. 200 » . .	—	21 1/4

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 18 (30) Marca) 1858 roku.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**